GAZETKA MUZYCZNA

Rok II Warszawa, 15 grudnia 1937 r. Nr. 12 (14)

Hej! Kolęda, kolęda!

Wiele mamy w Polsce świąt, obchodów i obrzędów, które są ściśle związane z pieśnią, a święta Bożego Narodzenia na specjalne pod tym względem zasługują wyróżnienie. Nie możemy wszak sobie wyobrazić tych pięknych świąt bez śpiewania tradycyjnych kolęd. I kto wie, czy nie są one u nas najpopularniejszymi pieśniami. Nie ma wszak chyba Polaka, któryby nie umiał zaśpiewać: „Wśród nocnej ciszy“, „W żłobie leży“, „Lulajże Jezuniu“, „Gdy się Chrystus rodzi“, „Przybieżeli do Betleem“, „Bóg się rodzi“. Śpiewają u nas kolędy w kościele, w domu, w teatrze, w radiu, śpiewają te śliczne piosnki nawet na ulicy. Przy dźwiękach kolędy czujemy się młodsi, pogodniejsi, weselsi. I nadziwić się nie możemy wielkiemu bogactwu polskich kolęd! Co raz to inne skądś odgrzebują kolędy, coraz to dowiadujemy się o istnieniu nieznanych nam przed tym kolęd pastorałkowych, pełnych humoru, dowcipu i wymyślności. Chcielibyśmy dowiedzieć się: jakie jest pochodzenie kolęd, kto ułożył te piękne wiersze, a kto dobrał melodie? Niestety, nie wiele nam o tym mówią nawet mądre książki. Niektóre kolędy pochodzeniem swoim sięgają podobno dawnych — dawnych czasów, ale kto był ich autorem, nie wiadomo. Może jaki mnich w klasztorze, a może figlarny żak lub też organista wiejski, a może i uczony muzyk, a może nawet i chłopak wiejski. Wszystko tu jest możliwe. Gdyż wsłuchując się uważnie w te śpiewki kolędowe usłyszymy w nich i poważne, mistyczne melodie gregoriańskie, i wytworne dworskie menuety, i dziarskie chłopskie mazury i obertasy, i sielskie piosenki pastusze, i najdelikatniejsze kołysanki. Jakież bogactwo nastrojów!



Polskość naszych kolęd wymagałaby specjalnego omówienia. Wszystko bowiem w nich jest polskie: melodie, teksty, atmosfera cała. Ba, według niektórych kolęd i Betleem leży w Polsce, gdzieś tam koło Pińczowa, albo koło Ojcowa. Nie dziwimy się przeto, że i wszystkie postacie kolędowe, jak pasterze, Trzej Królowie, Józef św. i Matka Boska są Polakami.

Radość i wesele górują w kolędach nad innymi uczuciami. Wszystko się zmieniło z chwilą przyjścia na świat Dzieciątka małego, nawet zwierzęta i przyroda się zmieniły.

„Wszystko się zmieniło, jak [nigdy nie było:
Wino rzeką ciecze, ciepło jak- [by w lecie.
Lwami drzewo wożą, niedź- [wiedziami zorą.
Zając z chartem siedzą, jedzą z jednej misy.
Bez zakwitł figami, jesion rozenkami.
Miód płynie z kloniny, oliwa z brzeziny.
Śnieg i lód grudniowy, słodki jak cukrowy“.

(Z kolędy: „Weselcie się ludzie“)

A wszystko w kolędach śpiewa, gra i tańczy ochoczo. Śpiewają anieli, śpiewają i grają pasterze, nawet Józef św. czasami nuci piosneczki. Nowonarodzone Dzieciątko lubi granie i śpiewanie, nieraz nawet domaga się tego.

„Śpiewają Mu aniołowie,
Przygrywają pastuszkowie,
Na lirach, piszczałkach, na dudkach, fujarkach,
Wesoło z muzyką tańcują“.

(Z kolędy: „Betleem podła mieścina“)

„Dziecina przyjmując mruga oczkami,
Skazuje na dudki paluszeczkami:
Zagrać Panu chętnie trzeba,
On nam da zapłatę z nieba
Nieprzeżytą.

Zagraliśmy skoczno, aż Józef stary,
Nie mogąc się wstrzymać, skacze bez miary:
Nuże Grzelo, nuże Wachu,
Nuż Ambroży, nuże Stachu,
Nu, w dudy nu!

Zatrzęsła się z nami cała stajenka,
Cieszyło się Dziecię, śmiała Panienka:
Nuże Kuba, nu Michale,
Nu Walaszku i ty Janie,
Nu, skoczno nu"!

(Z kolędy: „Przy onej dolinie")

Na jakich też instrumentach nie grają Jezuskowi! Z jednej kolędy „Weselmy się, radujmy się, pożądany narodził się" dowiadujemy się o istnieniu mnóstwa instrumentów muzycznych, niektóre z nich dawno już wyszły u nas z mody. Znajdujemy w tej kolędzie: rogi, dudy, organki, multanki, fujary, bębenki, szałamaje, liry, dromle, bandury, kobzy, cymbały, regale, wiole, puzony, oboje, kornety, fagoty, waltornie, fajfry, amory, lutnie, mutety, spinety i klawicymbały. Toż to istny arsenał muzyczny! A jak widać z tej kolędy, były te instrumenty powszechnie w Polsce znane, grywano na nich kiedyś.

Nie brak w kolędach dowcipu i humoru. Śmiejemy się serdecznie naprzykład z wyczynów armatnich Trzech Królów i ze strachu św. Józefa, gdy w kolędzie: „Trzej Królowie jadą" śpiewamy te oto zwrotki:

„Potem Trzej Królowie za Jezusa zdrowie
Ognia dać kazali, „żyj" — wołali.
Zatrzęsła się cała stajenka spróchniała
Od huku armaty, bez utraty.
Wół się lęka, choć zdrów — stęka.
Józef w gmachu drży od strachu,
Mówi: „od hałasu, iż umrę bez czasu,
Tak się armat boję, ledwo stoję".
A tak Trzej Królowie po Józefa mowie,
Strzelać zakazali, przepraszali.
Potem zatrąbiono, w kotły uderzono,
Brzmiały fajfrów głosy pod niebiosy.
Józef chwali tych co grali:
Lepiej grajcie, niż strzelajcie.
Dziecię uściskali, Matce ukłon dali,
Józefa żegnając odjechali".

Z jakimż roztkliwieniem i delikatnością śpiewamy subtelne i cudne kołysanki kolędowe! Wydaje się, iż są one wyrazem najczystszych i najdelikatniejszych ludzkich uczuć.

„Cicho wietrzyku, cicho południowy,
Cicho powiewaj, niech śpi panicz nowy.
Li li li li laj, mój wdzięczny synaczku,
Li li li li laj, miluchny robaczku.
Cicho bydlątka parą swą puchajcie,
Ślicznej dziecinie snu nie przerywajcie.
Li li li li laj, mój jedyny panie,
Li li li li laj, jedyne kochanie".

(Z kolędy: „Gdy śliczna Panna Syna kołysała")

„Lulajże piękniuchny mój aniołeczku,
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku.
Lulajże Jezuniu i t. d.
Lulajże przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj najśliczniejsze świata słoneczko.
Lulajże Jezuniu i t. d.

(Z kolędy: „Lulajże Jezuniu")

Pobieżne nawet przejrzenie kolęd polskich przekonywuje nas, jak wielkie wartości kryją w sobie te urocze piosenki. Jest to bogaty skarbiec nastrojów, zwyczajów, obyczajów, języka polskiego i muzyki polskiej. Nie dziw tedy, iż w okresie Bożego Narodzenia tak chętnie i tak od serca wszyscy śpiewamy kolędy. Przyśpiewka „Hej! Kolęda, kolęda!" rozlega się w całej Polsce.

„Nie rozumiem muzyki!"

Warto zastanowić się, co właściwie oznacza zdanie, dość często u nas wygłaszane: „nie rozumiem muzyki", albo też inne, mniej więcej podobne: „nie rozumiem tego kompozytora".

Gdy mówimy, że nie rozumiemy jakiejś powieści, albo też jakiegoś wiersza poetyckiego, to zazwyczaj chcemy przez to powiedzieć, iż poszczególne części tej powieści lub wiersza, lub też pewne myśli, sytuacje, obrazy i t. p. nie wiążą się nam w jakąś logiczną, dobrze zbudowaną, konsekwentną całość, że nie możemy, albo też nie umiemy doszukać się w całości sensu artystycznego. Natomiast jeśli jakąś powieść, albo utwór poetycki rozumiemy, to nie oznacza wcale, iż ten utwór lubimy, albo też, że wywiera on na nas głębokie wrażenie. Wiemy bowiem, iż można rozumieć jakąś powieść, ale nie koniecznie ją lubić.

Otóż wydaje się, iż mniej więcej w ten sam sposób należy rozumieć i t. zw. „rozumienie" utworów muzycznych.

Niezrozumiałym utworem muzycznym będzie dla nas taki utwór, w którym nie słyszymy porządku, ładu dźwiękowego, w którym — wydaje się nam — dźwięki występują chaotycznie, przypadkowo.

Jest jednak mnóstwo utworów muzycznych, które chociaż my i rozumiemy, to znaczy — które dla ucha naszego posiadają swój sens muzyczny, to jednak których my nie lubimy, które nie odpowiadają naszym upodobaniom, które nie wywierają na nas głębszego wrażenia.

Gdybyśmy wsłuchali się uważnie w melodię jakiejś prostej piosenki, np. kolędy „Lulajże Jezuniu", z łatwością wszyscy zauważylibyśmy, iż składa się ona z kilku małych cząstek, łączących się w konsekwentną, piękną całość. Tak jak w dobrej mowie, lub w kunsztownej deklamacji, usłyszelibyśmy w tej melodii małe przystanki, przerwy, oddechy, zawieszenia i zakończenie, będące jak gdyby kropką w zdaniu pisanym. Panuje tu ład, porządek. Czyli — melodia ta jest

w całej pełni dla nas zrozumiała. Nie przesądza to wcale, czy wszystkim z pośród nas melodia ta będzie jednakowo podobać się. Możliwe, że nie. Możliwe, że znajdą się tacy, którzy nie będą wrażliwi na piękno tej prościutkiej piosenki, którym bardziej odpowiadają pieśni o rytmach niespokojnych, o melodii bardziej skomplikowanej. Nie powiedzą oni jednak, że kolęda „Lulajże Jezuniu" jest dla nich niezrozumiała.

To samo mniej więcej spostrzeglibyśmy przy uważnym słuchaniu utworów np. Bacha, Beethovena lub Chopina. Tylko tutaj mielibyśmy do czynienia już z bardziej skomplikowaną budową muzyczną, wymagającą większej naszej uwagi, a czasami nawet i pewnej umiejętności słuchania.

Może i stąd jeszcze powstają nieporozumienia, iż każdy z nas czego innego szuka w muzyce Znający się na komponowaniu utworów muzycznych interesuje się tylko techniczną stroną słyszanego utworu: jak on jest zbudowany, czy wyzyskane są w nim wszystkie właściwości instrumentu, czy technicznie jest trudny i t. p. Inny znowu pochłonięty jest odnajdywaniem w słyszanym utworze wpływów poprzedników kompozytora i cieszy się z każdego zauważonego podobieństwa tematu lub motywu. Są i tacy, którzy szukają w muzyce konkretnych opowieści o przeżyciach, uczuciach i nastrojach. Dla innych zaś muzyka jest źródłem nieokreślonych, nie dających się słowami opowiedzieć marzeń, spojrzeniem w piękny świat.

Trudno powiedzieć — kto z nas lepiej muzyki słucha i kto ją lepiej odczuwa. O ile bowiem rozumienie muzyki jest u nas wszystkich mniej więcej podobne, o tyle odczuwanie jej jest bardzo różne. Każdy z nas odczuwa ją po swojemu i po swojemu ją kocha.

I w tym leży wyjątkowa wartość i urok muzyki: każdy z nas może odczuć w niej swoją własną treść uczuciową, swoje radości, smutki, tęsknoty i marzenia. To też zawsze cieszymy się, gdy usłyszymy utwór, który nietylko rozumiemy, ale który również i głęboko odczuwamy.

O R M U Z

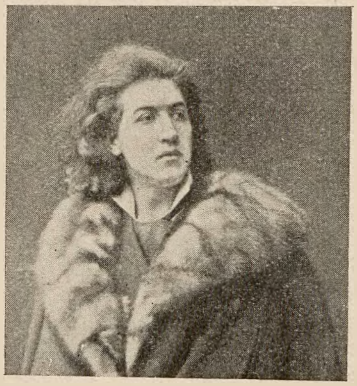
Pierwsze półrocze obecnego sezonu koncertowego w ORMUZie jest na ukończeniu. Wyniki liczbowe pracy tej instytucji są coraz ciekawsze i mówią o wzmagającym się w Polsce zainteresowaniu dobrą muzyką. Zapotrzebowanie na koncerty z każdym rokiem w Polsce rośnie. Istnieje już u nas kilka małych miast, w których ruch koncertowy posiada cechy stałości i regularności. Muzyka przestaje być jakąś przygodną atrakcją, powoli staje się nieodzownym składnikiem naszego życia kulturalnego i towarzyskiego.

ORMUZ zorganizował w bieżącym półroczu około 400 produkcyj, w tym 330 audycyj dla młodzieży szkolnej. Koncerty i audycje odbywały się w 65 miastach na prowincji i w stolicy. Szczególnie ważnym i wdzięcznym terenem pracy ORMUZowej są szkoły średnie. Młodzież 140 szkół średnich (gimnazja i licea) na prowincji i 65 w Warszawie słuchała audycyj ORMUZowych O zainteresowaniach muzycznych młodzieży świadczą listy, nadsyłane do ORMUZu i „Gazetki Muzycznej", oraz odpowiedzi na specjalnie zorganizowane ankiety.

Z ostatnich koncertów i audycyj wymienić należy: *J. Faryaszewskiej i H. Sztompki w Kaliszu i Zgierzu, A. Michałowskiego i P. Lewieckiego w Płocku, H. Adamczykówny, J. Draże i J. Lefelda w Płocku i Gostyninie, A. Szlemińskiej, St. Jarzębskiego i J. Garzteckiej w Ciechanowie, E. Umińskiej i Z. Dygata we wszystkich miastach Wołynia, A. Szlemińskiej, E. Umińskiej i S. Nadgryzowskiego w Radomiu, W. Wermińskiej, E. Mossakowskiego i T. Wajtaszewskiej w Skierniewicach.*

SYLWETKI KOMPOZYTORÓW POLSKICH

5. JULIUSZ ZARĘBSKI
(1854—1885)



Mówiąc o muzyce polskiej wieku XIX, zazwyczaj wymieniamy tylko dwa nazwiska: Chopina i Moniuszki. Zapominamy, iż obok tych dwóch kolosów muzycznych, Polska wydała w tym czasie jeszcze kilka talentów muzycznych miary nieprzeciętnej. Twórczość Juliusza Zarębskiego, wybitnego kompozytora polskiego wieku XIX, coraz większą zwraca na siebie uwagę świata muzycznego. W utworach bowiem Zarębskiego odnajdujemy pewne cechy stylistyczne, szczególnie w dziedzinie subtelnych i wyszukanych współbrzmień (harmonia), które na początku wieku XX, stały się podstawą nowoczesnych kierunków, zwłaszcza w muzyce francuskiej (Debussy).

Niezwykłe były koleje życia Juliusza Zarębskiego. Urodził się w Żytomierzu w r. 1854. Mając lat 9 już koncertuje na estradach stolic europejskich. Wszędzie jest podziwiany jako cudowne dziecko. Uzupełnia swoje wykształcenie muzyczne w Wiedniu i Petersburgu, a następnie zostaje uczniem ówczesnego „papieża pianistów" — Franciszka Liszta. Liszt był dla Zarębskiego nie tylko nauczycielem, ale i subtelnym opiekunem artystycznym oraz oddanym przyjacielem. Kilkakrotnie występował z Zarębskim na koncertach, grając z nim utwory na 4 ręce. W r. 1879 powołują Zarębskiego na profesora mistrzowskiej klasy fortepianu do Konserwatorium w Brukseli. Miał wówczas lat 25. Koncertuje, uczy i tworzy. Pisze przeważnie utwory fortepianowe. Krótkie jednak było życie tego niezwykłego muzyka. Umiera w r. 1885, mając lat 31.

Pozostawił szereg utworów. *Polonezy, walce, mazurki, ballada, kołysanka, barkarola, etiudy, serenady i improwizacje* składają się na całość jego twórczości. Największym jednak jego dziełem jest *Kwintet fortepianowy*, ukończony na krótko przed śmiercią. W polskiej muzyce kameralnej jest to chyba najdoskonalszy utwór. Podziwiamy w nim i dziś świeżość pomysłów, oryginalność i bezpośredniość liryczną.

Twórczość Zarębskiego jest nawskroś polską. Powstała ona z ideałów muzyki szopenowskiej, panuje w niej podobna atmosfera. Uwielbiał polską muzykę ludową, wyrazem czego jest jego cykl melodyj ludowych p. t. „*A travers Pologne*", opracowanych na 4 ręce.

Tworczość Zarębskiego zasługuje na większe u nas rozpowszechnienie i głębsze jej poznanie.

Wiadomości z kraju i z za granicy

W Metropolitan Opera House w Nowym Jorku odbył się *wielki koncert* jednego z najsławniejszych pianistów świata — *Józefa Hofmana,* z okazji 50-lecia jego pierwszego występu w Ameryce.

Józef Hofmann jest Polakiem. Urodził się w Krakowie w r. 1878. Jako cudowne dziecko, mając lat 8, rozpoczął objazdy koncertowe po całym świecie. Podziwiano jego wielki talent w Europie i w Ameryce. Do dziś dnia Hofmann cieszy się sławą znakomitego wirtuoza, wielkiego muzyka i pedagoga. Każdy występ Hofmana na estradzie koncertowej jest wielkim wydarzeniem artystycznym.

W r. 1934, po dwudziestoletniej przerwie, przybył Hofmann z koncertami do Polski. Wszędzie był u nas przyjmowany entuzjastycznie i serdecznie. Mieliśmy możność ponownego usłyszenia Hofmana jeszcze raz w r. 1935. Obecnie zapowiadają przyjazd jego do Warszawy na miesiąc maj 1938 r.

Józef Hofmann jest dyrektorem wielkiego i świetnie urządzonego Instytutu muzycznego im. Curtisa w Filadelfii.

Polskie Towarzystwo muzyki współczesnej ogłosiło *cykl koncertów*, poświęconych twórczości *Karola Szymanowskiego.* Mają one przedstawić całokształt pracy twórczej tego największego kompozytora polskiej muzyki współczesnej. W programach tych koncertów znajdą się utwory przede wszystkim solowe i kameralne.

Pierwszy koncert z tego cyklu już się odbył, niestety, przy niezbyt wielkim zainteresowaniu szerszej publiczności. Za trumną Karola Szymanowskiego szły olbrzymie tłumy, na koncercie, poświęconym jego twórczości — niewielka garstka słuchaczy. Smutne to, iż umiemy czcić umarłych, a nie chcemy poznać ich wielkiej, a zawsze żywej twórczości.

Z pośród wszystkich koncertów, jakie w ostatnich miesiącach w Warszawie odbyły się, na specjalne wyróżnienie zasługują dwa *koncerty Filharmonii Warszawskiej, pod dyrekcją* znakomitego kapelmistrza z Lipska *Hermana Abendrotha.* W jednym z nich wziął również udział wielki pianista niemiecki, sławny odtwórca dzieł Beethovena — *Wilhelm Backhaus.* Na obu koncertach panowała atmosfera szczerego entuzjazmu. Wykonane zostało m. in. arcydzieło Beethovena — IX Symfonia.

Oby więcej u nas podobnych koncertów!

Niepewne losy Opery Warszawskiej budzą coraz większy niepokój wśród miłośników sztuki muzycznej i operowej. Dnia 12 b. m. odbyło się w Warszawie *wielkie zgromadzenie,* poświęcone omówieniu sprawy uzdrowienia artystycznego i gospodarczego stołecznej opery. W zgromadzeniu wzięli udział przedstawiciele nauki, sztuki i organizacyj inteligencji. Uchwalono zwrócić się do najwyższych czynników rządowych o głębsze i poważniejsze zainteresowanie się operą stołeczną. Trudno wszak sobie wyobrazić stolicę wielkiego państwa polskiego bez opery na odpowiednim poziomie artystycznym.

W Toruniu, przy Pomorskim Towarzystwie Muzycznym została zorganizowana *symfoniczna orkiestra.* Pierwszy koncert tej orkiestry pod dyrekcją Lucjana Gutry'ego i z udziałem skrzypka St. Jarzębskiego znalazł dobry oddźwiek wśród publiczności i w prasie. Zaznaczyć należy, iż życie muzyczne w Toruniu coraz intensywniej rozwija się. Zasługa w tym Piotra Perkowskiego, dyrektora tamtejszego konserwatorium.

Udział w konkursie szopenowskim w marcu b. r. dwóch japonek był nie małą sensacją, a jedna z nich Chieko Hara okazała się doskonałą pianistką i świetną interpretatorką dzieł Chopina. Z prasy dowiadujemy się, iż rozwój muzyki europejskiej w Japonii posuwa się szybkimi krokami naprzód. W Tokio istnieje już świetna orkiestra symfoniczna. Wykonywują tam m. in. utwory Beethovena, Webera, Schuberta i Straussa.

W głównym mieście Lotaryngii-Nancy zorganizowano w m. listopadzie szereg polskich imprez artystycznych. M. in. odbył się wieczór, poświęcony muzyce polskiej. Prof. dr. Z. L. Zaleski wygłosił odczyt p. t.: Ojczyzna muzyczna Chopina, pianistka Maria Blackówna wykonała szereg utworów polskich kompozytorów.

Znakomity *bułgarski chór „Gusla“*, kierowany przez dyrektora opery królewskiej w Sofii p. Arsena Dimitrowa, odwiedził w Polsce szereg miast (Warszawa, Poznań, Katowice, Chorzów, Lwów, Kraków), występując z wielkim powodzeniem na koncertach publicznych. Wszędzie przyjmowano u nas znakomitych śpiewaków z wielką serdecznością i entuzjazmem. Zasłużyli na to w całej pełni.

Przyzwyczailiśmy się do „odkryć“ w literaturze muzycznej czasów dawniejszych. Publikowanie nut nie było tak ułatwione i rozpowszechnione jak dziś, wiele utworów, nawet znakomitych kompozytorów, pozostało w rękopisach. Nie dziwimy się więc, iż od czasu do czasu „odkrywają“ jakiś utwór muzyczny z w. XV—XVII. Natomiast nie małą rewelacją w świecie muzycznym była wiadomość, iż odnaleziono nieznany i nigdzie niepublikowany *Koncert skrzypcowy Roberta Schumana,* wielkiego kompozytora z epoki romantycznej. Pierwsze wykonanie tego utworu odbyło się dn. 26 listopada r. b. w Berlinie. Wykonał go z towarzyszeniem orkiestry sławny skrzypek Wilhelm Kulenkampf.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mazowiecka 7, m. 22. Telefon 2-18-16. Konto P. K. O. 18.670 (Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej). Prenumerata roczna 3 zł., kwartalna 1 zł.

Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej. Warszawa. Redaktor *Bronisław Rutkowski.*

Druk. M. GARASIŃSKI. Warszawa